

Bohdan Jałowiecki, Elżbieta Anna Sekuła***

MIEJSKIE SZLAKI PAMIĘCI

Tekst ten przedstawia przestrzeń miejską z perspektywy kilku szlaków pamięci istniejących w Warszawie i Krakowie. Punktem wyjścia dla autorów stało się badanie charakteru i roli warszawskich oraz krakowskich pomników. Analizie poddane zostały materialne i symboliczne „ścieżki pamięci” w obu miastach, a główne pytania badawcze dotyczyły obszarów tematycznych, elementów tworzących poszczególne szlaki oraz ich wpływu na przestrzeń miejską.

Zrozumienie znaczenia budowli, ulicy, placu, pomnika itp. wymaga znajomości kodu, a więc swoistego „języka”, zapisanego w materialnych formach. „Języka” tego uczymy się tak jak języka naturalnego, w toku poznawania i przyswajania przestrzeni. Poznawanie zewnętrznego w stosunku do nas świata, środowiska, przestrzeni jest złożonym i wieloczynnikowo uwarunkowanym procesem, w którym postrzeganie to tylko jedno z ogniw wyprzedzających rozpoznawanie, porównywanie, klasyfikowanie, ocenianie i wartościowanie. Proces ten wpływa na nasze zachowania, modyfikuje je, a nawet warunkuje. Sfera behawioralna stanowi więc istotne, ale niejedyne pole badań percepcji i waloryzacji przestrzeni miejskiej i jej poszczególnych elementów. Drugim, nie mniej istotnym zagadnieniem jest sfera semiotyczna, czyli znaczenie przestrzeni dla postrzegającego podmiotu, a więc treść, którą przestrzeń komunikuje zarówno w sferze dosłownej, denotatywnej, jak i przenośnej, konotatywnej. Trzeci wreszcie, najbardziej złożony problem dotyczy wpływu przestrzeni postrzeganej w określony sposób na samopoczucie jednostek i grup społecznych.

Każda budowla, a więc także pomnik, zawiera znaczenia nadane jej przez twórcę, ale często są one uzupełniane, wzbogacane lub zmieniane przez użytkowników. W tym sensie pomniki są polisemiczne, ponieważ użytkownicy często nadają im inne znaczenie symboliczne niż to, która w swoim dziele zawarł twórca.

Postrzegane obiekty dostarczają nam różnego rodzaju informacje, które są filtrowane przez czynniki kulturowe i psychologiczne warunkujące daną postrzegającą jednostkę. W rezultacie przedmiotem oceny i waloryzacji jest nie tyle sama rzeczywistość, ile jej *obraz w świadomości człowieka*. Miasto, jego poszczególne przestrzenie i obiekty, a więc także pomniki, są oceniane – jak pisze A.J. Greimas – w planie ideologicznym w kategoriach świeckiej mitologii opierającej się na

* Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych Uniwersytetu Warszawskiego (EUROREG).

** Instytut Kultury i Komunikowania Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej.

dwóch przeciwstawnych pojęciach: satysfakcji (*euphorie*)/niezadowolenia (*dysphorie*), wyrażanych w potrójnym rodzaju wypowiedzi o pięknie, dobru i prawie. Ta triada socjologiczna jest według cytowanego autora punktem wyjścia przy ustanawianiu głównych zasad odczytania miasta i jego różnych elementów zarówno przez użytkowników, jak i rzeczywistych oraz domniemych twórców¹. Odczytanie to wyraża się więc w wartościach pozytywnych i negatywnych według kategorii satysfakcji/niezadowolenia w trzech systemach: estetycznym (piękno/brzydota), politycznym (zdrowie społeczne i moralne), racjonalnym (skuteczność funkcjonowania, ekonomia zachowań itd.). Wytwarzają one w planie syntagmatycznym trzy odrębne pola, pozwalające połączyć w całościowy zbiór cząstkowe elementy, na które składa się przestrzeń miejska.

Pomnik jest budowlą specyficzną, która nie ma założonej funkcji użytkowej, chociaż czasami mieszkańcy miasta nadają mu taką funkcję. Monument ma głównie funkcje symboliczne – przekazuje ważne dla danej społeczności przesłania, chociaż odgrywa także rolę estetyczną, stanowiąc element dekoracyjny przestrzeni. Przekazywane przez pomnik przesłania są na ogół związane z określoną, historyczną chwilą i po jakimś czasie stają się niezrozumiałe lub nawet obce. Dzieje się tak szczególnie w takim kraju jak Polska, okupowana przez sąsiednie mocarstwa i trzykrotnie zmieniająca polityczny reżim, toteż każde z tych wydarzeń zaznaczało się symbolicznie w przestrzeni. Funkcje pomników nie ograniczają się jedynie do przekazywania ideologicznych treści, oprócz przekazu pamięci odgrywają one, jak już wspomnieliśmy, rolę dekoracyjną w przestrzeni publicznej. Chociaż ich walory estetyczne i artystyczne są często wątpliwe, materializują pamięć, kształtują tożsamość mieszkańców miasta, są narzędziem walki ideologicznej w przestrzeni publicznej, a także – i to zupełnie niezależnie od poprzednich funkcji – mogą być ważnym punktem orientacji w przestrzeni.

W tekście tym, posługując się wybranymi przykładami z dwóch miast, pokazujemy miejsca i „ścieżki pamięci” wyznaczone przez pomniki i pamiątkowe tablice: w Warszawie z uwagi na jej tragiczną przeszłość dominująca jest ścieżka wojenno-martyrologiczna, na którą składają się m.in. pomnik Powstania Warszawskiego, pomnik Małego Powstańca, pomnik Nike dedykowany bohaterom Warszawy, pomnik Armii Krajowej oraz wiele innych miejsc związanych z okupacją hitlerowską i Powstaniem Warszawskim. Drugim ważnym szlakiem jest ścieżka pamięci żydowskiej, wyznaczana przez Pomnik – Mur Umschlagplatz, monument Bohaterów Getta oraz palmę Joanny Rajkowskiej na rondzie de Gaulle’a.

Aby jednak można było mówić o szlaku pamięci, nie wystarczy kilka chaotycznie rozrzuconych w mieście obiektów. Na ścieżkę pamięci powstańczej w Warszawie składa się również szereg mniejszych elementów – wyrazistych znaków o jednolitej ikonografii i estetyce. Często nie są tak wyeksponowane jak pomniki, jednak to właśnie one – pamiątkowe kamienie, tablice naścienne i te

¹ Greimas A.J., 1976, „Pour une sémiologie typologique”, w: idem, *Sémiotique et sciences sociales*, Paris: Editions du Seuil, s. 136–140.

wtopione w miejską posadzkę – pozwalają odbiorcy na identyfikację całej drogi, na łączenie powikłanych, splecionych w przestrzeni miejskiej nitek pamięci. Co więcej, generują one oddolne, indywidualne i zbiorowe ruchy (pojawiają się powstańcze murale i graffiti), włączając kolejne pokolenia w żywy odbiór i współtworzenie szlaku pamięci. Z tego punktu widzenia bardzo istotna jest inicjatywa wmurowania w warszawską podłogę tabliczek informujących o granicach getta – dopełniają one wymowę pomników i tablic już funkcjonujących, wyznaczają wyraźnie przestrzeń, do której pamięć przez nie sygnalizowana się odnosi. Wreszcie, co nie bez znaczenia, informują po prostu tych warszawian, którzy niezbyt dobrze orientują się w historii swojego miasta, gdzie getto się znajdowało i jak ogromny był to obszar. Łatwo na przykład mieszkańcy Mokotowa wyrzucić poza symboliczny nawias terytorium „obce” poprzez lekceważące określenie w rodzaju „gdzieś na Nowolipkach”. W ten sposób można unieważnić i odsunąć od siebie pamięć niechcianą. Natomiast uświadomienie warszawianinowi (młodemu zwłaszcza), że ośrodek Janusza Korczaka znajdował się dokładnie w tym miejscu, w którym dzisiaj ma swą siedzibę teatr „Lalka” (czyli po prostu na terytorium PKiN – jednego z najważniejszych dla młodego pokolenia symboli stolicy), zupełnie zmienia wagę informacji o getcie i o żydowskiej społeczności. Getto nie znajdowało się na przedmieściach, lecz w samym centrum miasta. A tworzący jego społeczność Żydzi należeli po prostu do grona obywateli Warszawy i ich historia nierozzerwalnie związana jest z pamięcią warszawską – to nie zdarzyło się „gdzieś”, tylko tu i teraz.

Trzeci szlak to pomniki niechciane przez część mieszkańców, którzy pragnęliby je zburzyć i wymazać z przestrzeni miasta i ludzkiej pamięci. Pozostają one nierzadko przedmiotem bardzo ekspresyjnej debaty publicznej, toczonej zarówno w lokalnej prasie czy internecie, jak i bezpośrednio na miejskiej ulicy. W tym drugim przypadku ostatecznymi beneficjentami „ciosów” i „głasków” są oczywiście bohaterowie uwiecznieni przez obiekty, których spór dotyczy. Przeważnie kontekst takich symbolicznych bitew jest zdecydowanie lokalny i niezrozumiały dla obcych. Można podejrzewać, że zagranicznych turystów wędrujących Alejami Ujazdowskimi w stronę Łazienek dziwi nieco widok Romana Dmowskiego na przemian obdarowywanego kwiatami lub obrzucanego jajami. Prawdziwy smaczek natomiast, czytelny jedynie dla wyczulonej pamięci tubylczej, stanowi dopiero zderzenie wizerunku przywódcy endecji ze stojącym na końcu tej trasy Józefem Piłsudskim – nie wspominając już o umieszczonym nieco wcześniej (ale wciąż na tym samym trakcie) pomniku Wincentego Witosa. Trudna historia generuje trudną pamięć i równie skomplikowane jej reprezentacje w przestrzeni miejskiej. Nie pozostaje to bez wpływu na toczony w Polsce „wojny o pamięć”, co znajduje swoje odzwierciedlenie w przedstawieniach bohaterów czy nazwach ulic i placów miejskich. I jakkolwiek byśmy deprecjonowali znaczenie tych pomników, walka o nie wskazuje jednoznacznie, że pamięć o ich bohaterach jest ciągle żywa – przynajmniej dla niektórych, najbardziej zaciętrzewionych antagonistów.

Czwarty wreszcie szlak prowadzi nas do „pomników ludycznych”, wokół których odbywają się zawody sportowe i popisy taneczne. W tym wypadku mamy do czynienia ze swoistym „zaniechaniem pamięci”. Obiekty, których rolą było ją przekazywać, zmieniają swoje funkcje i znaczenia, pozostając jednak nadal ważnymi punktami na miejskiej mapie. W odniesieniu do przestrzeni warszawskiej trzeba koniecznie zauważyć, że wszystkie sygnalizowane ścieżki pamięci przeplatają się ze sobą, łączą i często trudno jest jednoznacznie zaklasyfikować poszczególne pomniki czy tablice. Warto zauważyć także, że obecność i znaczenie pamięci na tych czterech ścieżkach są różne i nierówne.

Warszawa, jak staraliśmy się pokazać, ma swoją pamięciową specyfikę, związaną ze szczególną historią miasta. Inaczej przedstawia się sytuacja przestrzennych reprezentacji pamięci w przypadku Krakowa, który wydaje się dobrym przykładem „ścieżki tożsamościowej”, prowadzącej widza szlakiem tablic upamiętniających znamienitych obywateli tego miasta. Do tego wątku powrócimy jeszcze dalej, a teraz spróbujemy dokładniej przyjrzeć się warszawskim ścieżkom pamięci.

Pomnik dedykowany bohaterom Warszawy (Nike) projektu Mariana Koniecznego jest chronologicznie najwcześniejszy, został bowiem odsłonięty w 1964 roku na placu Teatralnym, w miejscu, gdzie obecnie stoi zrekonstruowany na siedzibę banków dawny pałac Jabłonowskich. Nike została zdemontowana i w 1995 roku umieszczona na nowym cokole na poboczu Trasy W-Z, w miejscu znacznie mniej eksponowanym. Stało się tak zapewne dlatego, że miała „nieprawe” pochodzenie zarówno z uwagi na fundatorów, jak i osobę rzeźbiarza, który w PRL był autorem licznych pomników ówczesnych bohaterów.

Z kolei wokół pomnika Powstania Warszawskiego, odsłoniętego w 1989 roku, pojawił się spór ideologiczny o nazwę, mimo że sama budowa nie budziła kontrowersji. Władze nadały mu nazwę pomnika Powstańców Warszawy, część obywateli miasta zaś, szczególnie wywodzących się ze środowisk kombatanckich, chciała, aby nazywał się on pomnikiem Powstania Warszawskiego. Różnica w tym przypadku była istotna. Nikt nie kwestionuje bohaterstwa powstańców, natomiast ocena samego powstania jest zróżnicowana. Według znacznie uproszczonych opinii z jednej strony był to akt konieczny dla potwierdzenia istnienia podziemnego państwa polskiego i pokazania jego siły wobec nadchodzącej Armii Czerwonej, z drugiej zaś nieodpowiedzialna decyzja zaspokajająca ambicje dowódców AK, która doprowadziła do zniszczenia miasta i śmierci 200 000 jego mieszkańców. Zamieszanie z nazwą tego pomnika trwa jednak nadal, ponieważ portal sztuka.net podaje nazwę: „Pomnik Bohaterów Powstania Warszawskiego”.

Trzecim pomnikiem na tym szlaku jest Mały Powstaniec, stojący przy murach na Starym Mieście, odsłonięty w 1983 roku. Pomnik ten, w odróżnieniu od dwóch poprzednich, wydaje się bardziej przyswojony przez warszawian. Interesujące są opinie widzów, które ujawniła krótka ankieta uliczna². Reakcje osób go ogląda-

² Autorką ankiety i charakterystyki pomnika jest Gosia Bacińska – studentka kulturoznawstwa SWPS.

jących, niezależnie od tego, czy im się on podoba, czy też nie, mają charakter emocjonalny. Oczwistym powodem takich reakcji jest postać dziecka, która niektórych widzów wzrusza, niezależnie od ideologicznego przekazu pomnika.

„Podoba mi się jego zaburzona perspektywa, bo pomnik zwykle jest taki duży, a on jest pomnikiem, ale jest mały. Ale nie podoba mi się, bo nie ma większych walorów poza tym, że przedstawia małego chłopca. On jest ku czci. Ale ten pomnik powstańców nad Wisłą – na Pradze – to jest socrealistyczny i to przykuwa uwagę. A obok tego pomnika przechodzę obojętnie, bo przedstawia po prostu czyjaś sylwetkę. Nie do końca rozumiem ideę. Tzn. – oddanie czci małym żołnierzom – to kupuję, ale sam pomnik nie zachwyca. Ja bym nie postawił takiego pomnika, bo nie wiem po co. Ja bym zrobił tablicę pamiątkową samą, a nie stawiał jakiegoś żołnierzyka. Nie jestem z nim emocjonalnie związany, tzn. jakby go tam nie było, to bym za nim nie tęsknił” (mężczyzna lat 24).

„Nie podoba mi się, bo to jakieś za młode to dziecko – taka sierota stoi boża. W tym przedstawieniu jest brak realizmu, wygląda jak przebrany. Jakiś za mały ten chłopiec jak na te sprawy. Jest taki... prawie niemowlęcy, wygląda jak 3-latek. Nie potrafię ocenić go w kategoriach estetycznych. Estetycznie wydaje mi się oderwany od Powstania, chyba tylko dlatego mi się kojarzy, że znam tytuł, ale chyba w życiu bym nie powiedziała, że się kojarzy z Powstaniem. Raczej z jakimiś grammi wojennymi” (kobieta, lat 53).

„Podoba mi się, jest uroczy. Bo nieliczne pomniki przedstawiają małe dziecko, a tutaj jest dodatkowo widoczny kontrast – młodość, która nie może się bawić. Mam do niego sentyment od dzieciństwa, bo był to jedyny pomnik, który jako dziecko rozumiałem” (mężczyzna, lat 26).

„Kojarzy mi się ze smutkiem – zderza brutalnie dwa porządki: młodość ze światem dorosłych, i zmusza do odnalezienia się w tym i przyjęcia roli, która nie jest właściwa. Tak, podoba mi się, bo jest prosty w przekazie i w tym jego siła. Bardziej abstrakcyjne przedstawienie nie miałoby takiego silnego wyrazu. Ten jest bardzo realistyczny i przez to dobry” (kobieta, lat 27).

„Podoba mi się, pamiętam, jak go postavili – taki mały dzieciak, bardzo wzruszający. Myślę, że każdy powinien pamiętać, co się stało w Warszawie – że takie maluchy walczyły. To straszne. Ale pomnik to upamiętnia, a to chyba jego funkcja” (mężczyzna, lat 54).

„Podoba mi się – ten chłopiec zawsze przypomina mi moje wnuki. Codziennie go widuję, bo mieszkam tu niedaleko i przechodzę obok. Zawsze na chwilę przystaję, a w rocznicę Powstania znicze zapalam. Ja pani mówię – on w sierpniu to cały w kwiatach tonie. Wszyscy tu o nim pamiętamy, bo on taki mały tu stoi. To bardzo piękny pomnik” (kobieta, lat 80).

„Nie wiem, czy mi się podoba. Trudno ocenić. No taki, jak pomnik. No a że dziecko – no ja się tam nie znam, ale to chyba o te dzieci, co w Powstaniu były, chodzi. No ale dobrze, że coś stoi. Nigdy mu się jakoś nie przyglądałem, ale ładny jest chyba... tak, ładny jest” (mężczyzna, lat 60).

„Tak, bardzo mi się pomnik podoba. Bardzo mnie wzrusza, jest dla mnie taki niewinny. Ten chłopiec w za dużym stroju – ten karabin, hełm – nie tak przecież powinno wyglądać dziecko. On został wysłany na wojnę i zginął, a przecież nie tak powinno to wyglądać. Bardzo podoba mi się tak grubo ciosana bryła pomnika – jest taki dosłowny i subtelnym równocześnie. Chyba każdy wie, o co chodzi. Ten pomnik potrafi przemawiać, wzbudza uczucia. Przynajmniej ja tak mam, że jak zawsze tędy przechodzę, to na niego zerkam. To w ogóle chyba mój ulubiony pomnik w Warszawie. Jak przyprowadziłam tu pierwszy raz mojego syna, to też mu się podobał. Myślę, że to pomnik dla każdej generacji, każdy go chyba lubi” (kobieta, lat 39).

Ważny element symboliki to szlak pamięci żydowskiej. Ścieżka ta mimo nieznanomości i niezrozumienia przez mieszkańców ma swoją publiczność – izraelskie wycieczki. Pełni zatem funkcję atrakcji przyciągającej turystykę, jednak o bardzo specyficznym charakterze. Pomnik upamiętniający deportację Żydów do obozów

zagłady Mur – Umschlagplatz został odsłonięty w 1988 roku. Znajduje się na rogu Stawek i Dzikiej, tuż przy ulicy, od której dzieli go jedynie chodnik. Ekspozycja pomnika jest słaba, ciasnota i brak perspektywy utrudnia jego oglądanie; aby go obejrzeć w całości, trzeba przejść na drugą stronę ulicy. Przechodzące obok pytane osoby nie bardzo wiedzą, co to za pomnik. Oglądają go głównie turyści, przede wszystkim z Izraela, zwiedzających Polaków jest bardzo mało. Pomnik odwiedzają liczne wycieczki młodzieży izraelskiej. Jednej z takich wycieczek towarzyszył student kulturoznawstwa SWPS, oto jego wrażenia: „Wycieczki te mają zawsze kilkuosobową eskortę. Ochroniarze ze słuchawkami w uszach czujnie wypatrują niebezpieczeństw. Czujność ta zakrawa niestety na histerię. Uzbrojony jedynie w kartkę i długopis wszedłem do wnętrza pomnika w czasie poznawania go przez grupę izraelskich uczniów. Moje przysłuchiwanie się i oglądanie pomnika wywołało przedziwny niepokój ochroniarczy, którzy szybko się do mnie zbliżyli, a jeden z nich zapytał, co tu robię. Całe zdarzenie rozgrywało się w atmosferze napięcia i konfliktu. Opiekunom i ochroniarzom nie podoba się również, gdy ktokolwiek wykonuje zdjęcia uczestnikom wycieczek”.

Pomnik Bohaterów Getta znajduje się na skwerze o identycznej nazwie. Plac jest w większości porośnięty drzewami i krzewami, po bokach znajdują się ławki, na których także odpoczywają okoliczni mieszkańcy Muranowa. Zachodnia część placu jest terenem dość mocno zapuszczonym i porośniętym drzewami, jest miejscem spotkań „marginesu społecznego”. Pomnik został odsłonięty w 1948 roku i składa się z dwóch płaskorzeźb: „Walka” i „Pochód po zagładę”. Wykonano go w Paryżu; wykorzystano kamień, z którego miał powstać pomnik zwycięstwa w Berlinie.

We wschodniej części placu, zaraz przy przystanku autobusowym, znajduje się kolejny pomnik. Jest to tablica ufundowana przez Żydów polskich w 1946 roku, jak głosi umieszczony na niej napis w dwóch językach: polskim i hebrajskim, ku pamięci „Tym, którzy polegli w bezprzykładnie bohaterskiej walce o godność i wolność narodu żydowskiego, o wolną Polskę, o wyzwolenie człowieka”. Tablica ta jest słabo widoczna, gdyż całą uwagę przyciąga pobliski pomnik Bohaterów Getta, a poza tym ukryta jest wśród zieleni. Jest także miejscem zabaw dzieci.

Plac pełni kilka konfliktowych funkcji: dla okolicznych mieszkańców jest miejscem odpoczynku, a dla dzieci miejscem zabawy, ale także wielu uroczystości, takich jak np. coroczne obchody upamiętniające rocznicę powstania w getcie warszawskim z udziałem najwyższych przedstawicieli władz polskich i izraelskich. Jest to także miejsce kultu dla społeczności żydowskiej, która regularnie odwiedza pomnik i składa pod nim wieńce. Przed pomnikiem odbywają się również manifestacje artystyczne, np. akcja performerów z izraelskiego kolektywu *Public Movement*. Młodzi artyści wykonali m.in. układ choreograficzny w rytm głośnej klubowej muzyki³.

³ Na podstawie opracowania Katarzyny Kałuskiej, studentki socjologii SWPS.

Wycieczki pojawiające się na Umschlagplatz i w innych miejscach szlaku otoczone są ochroniarzami i niezbyt przyjaźnie odnoszą się do miejscowych, którzy również chcą odwiedzić miejsca pamięci. Nieufność ta jest historycznie z pewnością zrozumiała, nie buduje jednak więzi pomiędzy obydwoma grupami odwiedzających ani nie tworzy dobrego klimatu dla odbioru miejsc upamiętniających obecność Żydów w Warszawie i Zagładę.

Z placem Bohaterów Getta, przedzielonym wąską uliczką, łączy się skwer Willy'ego Brandta, teren porośnięty trawą z nielicznymi krzewami i drzewami. Na placu tym znajduje się pomnik upamiętniający pobyt w Warszawie kancлера Republiki Federalnej Niemiec Willy'ego Brandta, który w 1970 roku oddał hołd bohaterom getta, klękając przed ich pomnikiem. Tablica Willy'ego Brandta jest miejscem odwiedzanym także przez oficjalne niemieckie delegacje. Plac ten oprócz nazwy oficjalnej ma także nazwy potoczne. Wśród starszego pokolenia miejsce to jest nazywane Gęsiówką na pamiątkę istniejącego na tym terenie przed II wojną światową więzienia wojskowego (położonego przy ulicy Gęsiej, obecnie Anielewicza). Przez młodsze pokolenia miejsce to jest nazywane „psim polem”, ponieważ okoliczni mieszkańcy spacerują tam z psami, lub po prostu skwerem. Oficjalna nazwa miejsca jest często w ogóle nieznana części młodszych mieszkańców Muranowa.

Naprzeciw pomnika Bohaterów Getta we wschodniej części skweru Willy'ego Brandta ma w 2011 roku powstać Muzeum Żydów Polskich według projektu fińskich architektów, Ilmari Lahdelma i Rainera Mahlamäki. Będzie to betonowy gmach z asymetrycznym wejściem w kształcie krzywej szczeliny – symbolizującej rozstąpienie się Morza Czerwonego. Budowa muzeum w tym nasyconym symboliką miejscu budzi kontrowersje wśród mieszkańców. Na forach internetowych autorka cytowanego opracowania, Katarzyna Kałuska, znalazła liczne wpisy. Pomysł, by powstało miejsce, w którym będzie się można dowiedzieć czegoś więcej na temat historii Żydów, zrozumieć, jaki wkład w polską historię mieli Żydzi, należy docenić; takie miejsce jest potrzebne i w tym sensie idei tej nie można po prostu przeliczać na złotówki czy nawet obawiać się o spokój dzielnicy.

„Ja wcale nie chcę mieć w tym miejscu muzeum, ani też nic innego. Chciałabym, aby zielony skwerek był dalej skwerkiem. I tak wiadomo, że my mieszkańcy nie będziemy mieli na to, co w tym miejscu będzie, żadnego wpływu”.

„Ten plac to nie jest «teren zielony» w klasycznym rozumieniu. To jest jednak miejsce pamięci i dlatego logiczna jest budowa muzeum właśnie tam”.

„Dajcie spokój... Nie ma się czym rajcować. Mieszkam przy skwerze na wynajmie i szlag mnie trafia, że ktoś pozwolił, żeby zniszczyć tę piękną oazę fajnej zieleni. Wolę ten skwer niż zieleniec Krasińskich, jest jakiś taki po prostu przyjemniejszy. A tu będzie taka szklana kobyła, stada autokarów, smród parkingów, eeeh... I weź tu nie bądź antysemitą”.

„Muzeum nie zajmie całego «zieleńca» (od dziś jestem fanem tego określenia!); tylko środkową część, na której i tak rośnie głównie trawa. Teren zielony wokół pomników (Willy'ego Brandta i Bohaterów Getta) zostaje, więc nie ma powodu, by dramatyzować. Muzeum podnosi atrakcyjność dzielnicy i tworzy dodatkowe miejsca pracy (widać to na przykładzie muzeum powstania)”.

„Pozwolę sobie zacytować poprzednika: Ludziom potrzeba do życia powietrza, a nie pomników!!! Zabieracie całą zieleni. W parku przy Anielewicza i Zamenhofs stoją już dwa monumenty: Bohaterów Getta i Willy'ego Brandta”.

„Niedługo stanie Muzeum Historii Żydów Polskich. Każdy skwer nam zabudujecie?! W swoich ogródkach budujecie boczyska. Stąd wynocha”.

„Właśnie, właśnie – zastanawiam się, czy tym, co najbardziej podoba mi się w Muranowie, nie jest to, że jest tu po prostu spokojnie i cicho. Ale z drugiej strony przeszłość tej dzielnicy była taka a nie inna i, moim zdaniem, powinniśmy to uszanować, więc ja budowie muzeum nie będę się sprzeciwiał. Zresztą ta kwestia mnie tak bardzo nie dotyczy, bo mieszkam daleko od skweru”.

„Hmm, mam mieszane odczucia co do tej budowy. Z jednej strony niewątpliwie pamięć współmieszkańców, jakimi byli Żydzi, jest godna upamiętnienia, lecz Muranów jest spokojną dzielnicą i nagle wprowadzenie takiej zabudowy spokój ten zburzy. Zlikwidowany zostanie b. sympatyczny skwer w sercu Muranowa. Suma 100 mln złotych jest duuuuż i może jestem zbyt dużym pragmatykiem czasami, lecz nie wiem, czy Warszawa nie ma ważniejszych spraw do rozwiązania, a w końcu 40 mln ma iść z kasy stolicy”.

Ta niewielka próbka badawcza pokazuje wyraźnie sprzeczne oczekiwania odbiorców dotyczące szlaków pamięci. Trudno o zgodę co do tego, które elementy mogą pełnić funkcję miejskich ikon, jaka powinna być ich estetyka etc. Z tego dyskursu pamięci wyłania się miasto funkcjonujące jako niezwykle skomplikowany symbolicznie obszar – taki właśnie obraz ukazują splątane ścieżki pamięci. Wiele reakcji pokazuje też, że ludzie mają już dosyć epatowania wojenną martyrologią. Poza tym warszawianom z wyraźnym trudem przychodzi uznawanie za ikony elementów, które w gruncie rzeczy odbierają jako „obce”, i identyfikowanie się z nimi (a tak przeważnie jest w wypadku wątków zaczerpniętych z kultury żydowskiej). Znaki te nie wchodzą w obręb „naszej” sfery symbolicznej – to, czego nie znamy, nie rozumiemy, jest dla nas obce i nierzadko uzyskuje negatywną waloryzację. Szacunek i pamięć dla cudzej tradycji wymaga odpowiedniej socjalizacji, a tej Polakom raczej brakuje. Pomijamy już tutaj wątki jawnie antysemickie, które również uwidaczniają się w tym sporze o przestrzeń pamięci – obce jest wyraźnie wypierane, a trwające długo kształtowanie wizerunku Żyda jako obcego, nie-Polaka, daje w tym przypadku o sobie znać. Mieszkańcy Warszawy przeważnie nie chcą pamiętać, że społeczność żydowska – pamięć o niej i jej pamięć – jest częścią historii tego miasta.

Działają tutaj również ogólniejsze mechanizmy społeczne. Warto zwrócić uwagę na poniższą wypowiedź, ponieważ dobrze pokazuje ona istotę problemu – przytoczymy tekst jeszcze raz: „Właśnie, właśnie – zastanawiam się, czy tym, co najbardziej podoba mi się w Muranowie, nie jest to, że jest tu po prostu spokojnie i cicho. Ale z drugiej strony przeszłość tej dzielnicy była taka a nie inna i, moim zdaniem, powinniśmy to uszanować, więc ja budowie muzeum nie będę się sprzeciwiał. Zresztą ta kwestia mnie tak bardzo nie dotyczy, bo mieszkam daleko od skweru”. Uruchamia się w tym wypadku typowy mechanizm znany socjologom miasta, a w zasadzie jego lustrzane odbicie. Otóż respondent przyjmuje postawę będącą „negatywem” zasady kształtującej zjawiska typu LULU i NIMBY – pozwala sobie na dystans i zrozumienie dla perspektywy Innego, zaznacza jednak, że nie mieszka w okolicy, a zatem sprawa nie swojej, niechcia-

nej pamięci tak naprawdę właściwie go nie dotyczy, toteż stać go na tego rodzaju afirmację.

I druga wypowiedź, charakterystyczna dla lokalnych stosunków społecznych i sposobu myślenia o przestrzeni miejskiej: „I tak wiadomo, że my mieszkańcy nie będziemy mieli na to, co w tym miejscu będzie, żadnego wpływu”. Mieszkańcom Warszawy zdecydowanie brakuje poczucia sprawstwa w zakresie kształtowania sfery symbolicznej miasta i form przywoływania pamięci. Także dlatego niektóre szlaki warszawskie mogą sprawiać wrażenie dość przypadkowych, a identyfikacja z nimi jest słaba – powstają niejako niezależnie od rzeczywistego zapotrzebowania mieszkańców na nadwyżkę symboliczną.

Prawdopodobnie mieszkańcy okolicznych domów protestowaliby również przeciwko budowie biurowca lub apartamentów, ale ten protest – jak już zaznaczyliśmy – ma jednak nieco inny wydźwięk i świadczy o pewnej obcości żydowskiego szlaku pamięci w Warszawie. Pamięć tę zamierzała także przywołać Joanna Rajkowska, ustawiając palmę na rondzie de Gaulle’a. Na pierwszy rzut oka nie ma ona z pomnikiem nic wspólnego. Kłóci się z naszym wyobrażeniem konotującym przeważnie kamienny posąg realistycznie przedstawionego bohatera na cokole. Ponadto – co chyba najważniejsze – nijak nie kojarzy się z historią czy ponurą pamięcią. Wręcz przeciwnie, palma to w odbiorze warszawian element lokalnego, lekko kiczowatego, dobrze już oswojonego humoru, swojski kawałek odegrany na nosie urzędników miejskich, bezradnych wobec (demokratycznego zdaniem jednych, a populistycznego według innych) wyboru mieszkańców miasta. Ale tutaj właśnie stykamy się z przykładem całkowitej reinterpretacji znaczenia. Warto bowiem przypomnieć zamierzenie autorki, Joanny Rajkowskiej, której celem było przypomnienie o nieistniejącej już społeczności współtworzącej przedwojenną Warszawę. Palma bezpośrednio łączy się z Alejami Jerozolimskimi, Izraelem i historią Żydów warszawskich oraz z Zagładą. Oczywiście, forma, w jakiej to upamiętnienie trafiło do przestrzeni publicznej, jest nie tylko kontrowersyjna, lecz także – jak widać podczas analizy percepcji tego obiektu – mało zrozumiała. Warszawianie nie przyjęli propozycji autorki, dopisali do niej własne znaczenia i dopiero wtedy palma zyskała powszechną akceptację. Niemniej jednak celem Rajkowskiej było budowanie pamięci o tym, co minęło, a co wiąże się bezpośrednio z nieodległą historią tego miasta. Tym samym, paradoksalnie, w kontekście podzielanej symbolicznej pamięci wspólnoty palma jest zdecydowanie „bardziej” pomnikiem niż stojący nieopodal posąg obcego w gruncie rzeczy w tej rzeczywistości, chociaż spełniającego wszelkie „pomnikowe kryteria”, francuskiego polityka.

Warto też przyjrzeć się bliżej izraelskim wycieczkom, przybywającym do Warszawy – zwłaszcza tym złożonym z młodych Żydów, którzy tutejszą przestrzeń znają jedynie z przekazów rodziców i dziadków. Pojawia się pytanie, w jakim stopniu ta pamięć jest dla nich zrozumiała i możliwa do połączenia z obrazem współczesnej Warszawy. Studentka kulturoznawstwa SWPS Nitzan Lieberman-Reisner, która prowadziła badania dotyczące tożsamości współczesnych młodych Żydów polskich, zwróciła uwagę na specyficzne dla przyjeżdżających

z Izraela grup niedostrzeganie żyjących tutaj Żydów – młodych ludzi, świadomie identyfikujących się w taki sposób. Jak pisze: „Zagraniczni żydowscy goście i grupy przyjeżdżające do Polski głównie po to, żeby zwiedzić obozy koncentracyjne oraz cmentarze żydowskie, zupełnie «przeocząją» współczesnych polskich Żydów. Gdy dochodzi do spotkania, za nic nie mogą zrozumieć tego zjawiska – młodego polskiego Żyda. Młodzież żydowska zatem jest często pytana: «Co wy tu robicie?! Czemu tu jesteście?! Tu jest tylko śmierć», a co gorsza, jest stawiana przed *faktem*, że «nie ma w Polsce Żydów». To, że Polacy żyją w tym samym kraju, w którym znajduje się Auschwitz i Majdanek, w tym kraju postrzeganym jako cmentarz narodu żydowskiego, przemawia do nich o wiele bardziej niż to, że stoją przed polskim Żydem – żywym i mówiącym do nich”⁴.

W wypadku młodych izraelskich turystów zatem pamięć (często zresztą sztucznie zakorzeniona), reprezentowana przez przestrzeń miasta, przesłania obraz rzeczywistości, nie pozwala na realny kontakt ze „swoimi”, pochłaniając całą uwagę odbiorców. Także ten rodzaj recepcji ścieżki pamięci, w gruncie rzeczy martwy, wydaje się odległy od głębszego zrozumienia historii i współczesności. Trzeba pamiętać, że są to sprawy trudne, związane z kształtowaniem tożsamości – w przypadku Żydów narodowej i osobistej, w przypadku mieszkańców Warszawy – lokalnej. Dlatego właściwie konstruowana, czytelna sfera symboliczna, z którą ludzie mogą się utożsamiać, jest tak istotna w przestrzeni miasta o skomplikowanej historii.

Kolejnym szlakiem wojenno-martyrologicznym są ścieżki pamięci, którą nazwaliśmy „pamięcią peerelowską”. Są to monumenty żołnierzy radzieckich i polskich walczących na wschodzie, a także ich dowódców. Przyjrzyjmy się bliżej dwóm „niechcianym” pomnikom. Autorka opracowania o pomniku gen. Zygmunta Berlinga, Marta Giermanowska⁵, tak charakteryzuje istniejącą wokół niego sytuację. „Nieznani sprawcy walczący z komuną wielokrotnie dawali wyraz swojemu niezadowoleniu, np. 6 maja 1999 r. namazano na plecach postaci Berlinga napis KGB, a lewą dłoń pomalowano czerwoną farbą. 7 sierpnia 2007 roku oblano cokół czerwoną farbą i opatrzone napisem «Zdrójca, agent Stalina». Miało to przypomnieć ludziom o współpracy Berlinga z NKWD i komunistami. Wcześniej jeden ze stołecznych radnych, Marek Makuch, chciał usunięcia pomnika. Jak powiedział o Berlingu Jan Ołdakowski, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego i stołeczny poseł z ramienia PiS: «Trzeba pamiętać, że nie był chlubną postacią. To człowiek wyznający stalinowską ideologię wojny, dla którego na froncie nie liczyły się ofiary w ludziach». Z kolei Olga Johann, wiceszefowa Rady Miasta, uważała, że pomnik Berlinga «straszy nad Wisłą». W 2008 roku po raz kolejny domagała się jego rozebrania. Jak twierdzi: «Jest koszmarny, ohydny i do tego regularnie oblewany farbą przez tych, którzy nie wierzą w Berlinga». Przypomina też, że zgodnie z konstytucją takie propagowanie komunizmu jest karalne. Interpelację Olga Johann zakończyła następu-

⁴ Cytat pochodzi z pracy licencjackiej Nitzan Lieberman-Reisner.

⁵ Studentka kulturoznawstwa SWPS.

jącymi słowami: «Należy wyrazić zdumienie, że do dnia dzisiejszego pomnik (...) obrażający uczucia patriotyczne Polaków w dalszym ciągu straszy warszawiaków przy Trasie Łazienkowskiej». Pomnik miał zniknąć już w latach 90. (...), ale obronili go członkowie specjalnie w tym celu utworzonych «komitetów Berlinga», w skład których wchodził działacz SLD, zbierający podpisy warszawiaków w celu ocalenia monumentu. Mimo akcji protestacyjnych i niechęci części warszawiaków do pomnika, od lat 80. w każdą rocznicę urodzin Zygmunta Berlinga jego dawni podkomendni z Armii Wojska Polskiego, która szła na Berlin, składają przed monumentem kwiaty».

W przypadku pomnika gen. Berlinga mamy konflikt pamięci tych, którzy uznają go za bohatera, i tych, którzy są zdania, że był zdrajcą i zbrodniarzem. Jest to z pewnością skrajny przykład przeciwstawnych pamięci, ale jak kiedyś napisał Stanisław Lem „Fakty są tam, gdzie nie ma ludzi. Kiedy się pojawiają, są tylko interpretacje”.

Podobnym, choć znacznie mniej kontrowersyjnym pomnikiem jest monument tzw. Śpiących braci na warszawskiej Pradze. „Pomnik był już zagrożony ze względów czysto ideologicznych w 1992 roku. Wtedy «Czterej śpiący» wyszli z opresji obronną ręką, ponieważ wstawił się za nimi jeden z wykonawców pomnika, Stefan Momot – pisze Agata Kozak⁶. Nie wiadomo, czy teraz uda się pomnik uratować, ale biorąc pod uwagę okoliczności, może wreszcie władze zrozumieją, że «Czterej śpiący» nie są tylko wspomnieniem po komunistycznej dominacji Rosji nad Polską, ale i, może nie do końca wspaniałomyślnego i bezinteresownego, ale jednak, wyzwolenia Polski spod niemieckiej okupacji, i to właśnie przez Rosję. Może zrozumieją też, że w dzisiejszych czasach wszyscy Polacy znają prawdę historyczną i napis na pomniku ich nie zmyli. Ale dla mnie pomnik «Czterech śpiących» ma bardzo małe znaczenie historyczne, odbieram go jako część krajobrazu Warszawy, część, bez której moja trasa do szkoły stałaby się nudna, bez której Praga nie byłaby już taka jak dziś. Młodzi ludzie nie przywiązują tak dużej wagi do historii pomnika, jak to było kiedyś. Nie robi im różnicy, czy pomnik został postawiony na cześć Armii Czerwonej, czy z innego powodu. Pomnik «Czterech śpiących», mimo że nie najpiękniejszy, wrósł już w Warszawę i serca mieszkańców. Jego początkowe przeznaczenie straciło już swoją ważność, teraz ludzie lubią go za to, że jest. Mieszkańcy Pragi są przeciwni usuwaniu pomnika. Stał on tam od zawsze i wpisał się już w tutejszy krajobraz. Jedna z internatek pisze na forum dyskusyjnym, że jej rodzice umawiali się na randki «pod śpiącymi» i prawdopodobnie większość ludzi mieszkających w okolicach Pragi ma podobne wspomnienia związane z pomnikiem. Przeciwno usuwaniu pomnika są nie tylko mieszkańcy warszawskiej Pragi, na stronie internetowej «Gazety Wyborczej» została przeprowadzona ankieta, której wyniki mówią, że ponad połowa badanych chce, żeby pomnik pozostał na swoim miejscu”.

W tym wypadku mamy do czynienia z zupełnie inną sytuacją niż przy okazji szlaku pamięci żydowskiej. Tutaj – świadomie lub nie – mieszkańcy dokonują

⁶ Studentka kulturoznawstwa SWPS.

reinterpretacji obiektu, sprowadzając jego znaczenia do wymiaru prywatności, osobistego doświadczenia, indywidualnych emocji. To zupełnie odmienna strategia radzenia sobie z obcością. Z pomnika zdjęto historyczne odium – staje się on elementem swojskiej lokalności i jako taki zostaje zaakceptowany. Powyższy przykład dobrze pokazuje, jak przebiega „uprywatnienie” pamięci miasta i jego sfery symbolicznej. Afirmacja dla „Braci śpiących”, wyrażana entuzjastycznie przez prażan, dowodzi, że nie da się realnie funkcjonujących w społecznej rzeczywistości ścieżek pamięci budować całkowicie poza świadomością i wolą mieszkańców, ponieważ wówczas albo są one odrzucane jako obce, albo ich znaczenia są przeinaczane i dostosowywane do symbolicznych i emocjonalnych oczekiwań odbiorców.

Miejsca narodowej martyrologii w niewielkim stopniu przyciągają uwagę mieszkańców, chociaż potoczna obserwacja wskazuje, że te miejsca pamięci niejako „ożywają” z okazji odpowiednich rocznic – głównie jednak w sposób organizowany przez władze, a rzadziej spontanicznie. Pomniki są także słabo postrzegane jako symbole miasta, a w ogóle nie traktowane jako „miejsca magiczne”. Wydaje się więc, że pomnik jako przekaznik pamięci w przestrzeni miejskiej odgrywa stosunkowo niewielką rolę. Częściej są one elementami dekoracyjnymi, podnoszącymi jakość przestrzeni, pełnią też funkcje utylitarne, są punktami orientacyjnymi, miejscem spotkań. Niekiedy pomnik, a raczej jego otoczenie, pełni funkcje ludyczne, np. gromadzi młodych ludzi uprawiających jazdę na deskach. Taką rolę odgrywa pomnik Wincentego Witosa na placu Trzech Krzyży w Warszawie, będący rajem deskorolkarzy (sport typowo miejski, na wolnym powietrzu); w tym przypadku trzeba raczej mówić o znaczeniu cokołu niż samego posągu. Z kolei bezpośrednie otoczenie Kolumny Zygmunta stało się sceną popisów młodzieżowych tancerzy *break-dance*, którzy rozkładają pod pomnikiem maty, ustawiają sprzęt grający i organizują przyciągające sporą publiczność pokazy swych umiejętności.

Historia Krakowa jest zupełnie odmienna od dziejów Warszawy, toteż przestrzeń symboliczna tego miasta jest inna. Pamięć martyrologiczno-wojenna, choć obecna, nie jest tak dominująca jak w stolicy. Układ urbanistyczny miasta powoduje także, że miejsca naznaczone pamięcią są skoncentrowane w obrębie Plant i w ich pobliżu. Kraków był dziełem bezziemnego genialnego urbanisty, który zaprojektował miasto tak, aby w przestrzeni publicznej umożliwić mieszkańcom stały kontakt wzrokowy i możliwość przypadkowych spotkań. Mieszkaniec śródmieścia, po którym można i należy poruszać się piechotą, nie może ominąć Rynku, kiedy chce przejść np. z ulicy Karmelickiej na Wielopole lub ze Stradomia na plac Matejki. Najkrótsza droga zawsze wiedzie przez Rynek Główny. Podobnie jak ateńska agora czy rzymskie forum krakowski Rynek był miejscem wymiany informacji o mieście i o świecie, ale także okazją do pokazania się innym, no i oczywiście targowiskiem próżności. Z tego też względu ścieżki pamięci wyznaczone pomnikami i pamiątkowymi tablicami w miejscach zamieszkania znanych obywateli miasta lub dotyczące ważnych wydarzeń tworzą swoisty szlak turystyczny, łatwy do odczytania dla każdego *flaneura*.

Idąc Plantami, napotykamy pomniki pisarzy i bohaterów literackich: Lilli Wenedy i Grażyny; oglądamy fortepian Chopina, Kopernika i Hermesa. Kraków czci także swoich prezydentów, Józefa Dietla i Mikołaja Zyblikiewicza, również biskupa Albina Dunajewskiego; spotykamy też pomniki krakowskiego żaka i psa Dżoka. Krakowskie pomniki układają nam się w różnorodną opowieść o mieście i jego historii. Jest kilka monumentów związanych z wojną – pomniki: Grunwaldzki i Polski Walczącej. Również wojskowi nie są zbyt liczni: Tadeusz Kościuszko i Józef Piłsudski. Jest też na krakowskim Rynku Adam Mickiewicz zwany przez krakowian pieścizotliwie Adasiem, przy którym mieszkańcy miasta umawiają się na spotkania.

Lista tablic pamiątkowych wmurowanych w ściany domów jest znacznie dłuższa. Wśród osób w ten sposób upamiętnionych jest trzech artystów Starego Teatru, dziesięciu malarzy i pisarzy, trzech uczonych i zaledwie kilku wojskowych: Jan Sobieski, Józef Piłsudski, Władysław Anders, Ludmił Rayski. Cztery tablice oprócz dziesięciu pomników upamiętniają Jana Pawła II, a dwie zostały poświęcone Piotrowi Skardze i Andrzejowi Szeptyckiemu. Jedynie dwie tablice dotyczą martyrologii, także dwie związane są z Unią Europejską – jedna upamiętnia datę wejścia Polski do tej organizacji, a druga przypomina postać Józefa Retingera – pioniera integracji europejskiej.

Kraków ma także swój szlak żydowski, nie jest to jednak ścieżka zagłady i śmierci, ale bogatej kultury polskich Żydów, ich religii, obyczajów, wiekowego współżycia Żydów i Polaków w jednym miejscu. Krakowski Kazimierz ma dobrze zachowane świątynie, z którymi sąsiadują wspaniałe gotyckie kościoły.

Warszawa – Kraków, dwa miasta, dwa krajobrazy pamięci. Dzieli je bardzo wiele. Warszawa podczas ostatniej wojny została niemal doszczętnie zburzona, a po jej zakończeniu odbudowywana była w sposób niezbyt przemyślany urbanistycznie – najogólniej rzecz ujmując. Na korzyść stolicy przemawia natomiast to, że w przeciwieństwie do Krakowa stara się ona spoglądać w przód, jest miastem młodym, rozwijającym się i zmieniającym jak w kalejdoskopie, miastem z szerokim oddechem. Z takim wizerunkiem kłóć się jednak warszawskie ścieżki pamięci. Z racji historycznej przeszłości przetrzeń pozostaje tutaj obciążona specyficzną pamięcią martyrologiczną – czego Kraków w zasadzie uniknął. Odmienne prowadzenie szlaków pamięci w obu miastach dobrze odzwierciedla tę różnicę.

Na zakończenie parę słów jeszcze o tej specyficznej, naznaczonej cierpieniem obrazowości Warszawy, przejawiającej się w sposobie tworzenia jej ścieżek pamięci – zwłaszcza powstańczej i żydowskiej. Mamy wrażenie, że zasadniczo szlaki te zostały dość dobrze zaprojektowane w przestrzeni miejskiej i niewiele można im zarzucić – z wyjątkiem może faktu, że współczesność nie stwarza im dostatecznie silnej konkurencji. W nowoczesnej metropolii pamięć zakodowana w cierpieniu i zagładzie wymaga przeciwwagi – na przykład dobrej sztuki publicznej, ciekawego mebla miejskiego, street artu. Harmonię mogą i powinny współtworzyć także inne ścieżki – o równie lokalnym, ale zarazem mniej patetycznym charakterze. W przypadku Warszawy można nawiązać do tradycji

dzielnicowych, choć nie tylko. W potocznym dyskursie miejskim powracają co jakiś czas postacie takie jak słynny w całej Europie budowniczy łodzi czy praski gołębiarz – jeżeli jednak nie doczekają się oni jakiejś formy upamiętnienia, prawdopodobnie niedługo znikną ze sfery publicznej i nie będą odgrywać już nawet skromnej roli bohaterów miejscowych mitów.

Elementów tworzących taką na wpol zapomnianą symbolikę warszawską jest więcej, ale właściwie w żaden sposób nie bywa ona wykorzystywana w świadomym kształtowaniu tożsamości miasta za pośrednictwem pomników czy innych form upamiętniania w przestrzeni miejskiej. Jeśli już tego rodzaju znaki się pojawiają, to w wymiarze artystycznym pozostawiają sporo do życzenia – na przykład Kapela Praska. Występują epizodycznie, nie budując żadnych wyrazistych ścieżek warszawskiej pamięci; poszczególne obiekty nie „rozmawiają” ze sobą.

Ponadto w przypadku Warszawy, budującej swoje ścieżki pamięci (traktowane jako niezwykle istotny element sfery ikonicznej miasta) na gruncie martyrologicznej historii, bardzo ważne jest dbanie o ich określony charakter. O ile nie można wiele zarzucić jakości tych reprezentacji, o tyle pozostaje jednak pytanie o ich ładunek emocjonalny i kierunek, w jakim prowadzą odbiorcę. Przywołamy tutaj przykład tak chwalonego Muzeum Powstania Warszawskiego, wieńczącego w symbolicznym sensie szlak powstańczy – w naszym odczuciu jest ono obiektem dość kontrowersyjnym. Przeladowanie całości, budzące różne emocje przestrzenie dla dzieci, wrażenie przebywania w parku tematycznym i raczej w przybytku rozrywki niż w miejscu upamiętnienia – to tylko kilka refleksji po wizycie w muzeum. Szalenie niewdzięczną rolę przyjmuje rzecz jasna ten, kto ośmiela się je krytykować (i nie chodzi tutaj jedynie o „szarganie narodowych świętości”). Trzeba bowiem przyznać, że polskie muzea przeważnie są mało atrakcyjne, nie przyciągają publiczności, źle eksponują swoje zbiory, pozostają dość niedostępne z powodów administracyjnych (godziny otwarcia) itp. Jeżeli weźmiemy to wszystko pod uwagę, trudno nie zauważyć sukcesu, jaki odniosło Muzeum Powstania Warszawskiego, które jako miejsce upamiętnienia miało być (i rzeczywiście tak się stało) przeciwwagą dla tradycyjnych obiektów. Nowoczesne, multimedialne, przyciągające widzów w każdym wieku, nawet zupełnie małe dzieci. A jednak powstaje pytanie, czy ta swoista forma gloryfikacji zabijania i bycia ofiarą z jednej strony, a z drugiej – mimo wszystko – rodzaj „zabawy z bronią” (sala dla dzieci, gdzie można „pobawić się w powstańca”), na pewno jest właściwą ekspresją dla treści, które ma wyrażać? Czy naprawdę o to chodzi w przekazie pamięci o powstaniu? Czy ten sposób upamiętnienia i budowania symbolicznego odniesienia nie powoduje z jednej strony spłycenia, a z drugiej – niezdrowego zauroczenia, co tu kryć, przemocą po prostu? Czyż cierpiętniczy wątek własnej historii nie pozwala młodszym pokoleniom, wspominającym bohaterów, na pasywny dystans do codziennego świata? Do walki o rzeczy drobne, pozornie nieważne z tak przytłaczającej historycznie perspektywy? Tymczasem Warszawa potrzebuje efektywnych rozwiązań komunikacyjnych, przestrzeni publicznej wysokiej jakości, parkingów działających w systemie *P&R*, zadbanej zieleni, estetycznego mebla ulicznego itp. I sfery symbolicznej, która będzie spójna z takim sposo-

bem myślenia o mieście. To wszystko nie wymaga bohaterstwa, natomiast jest nieodzownym składnikiem nowoczesnego, dobrego miasta; poprawia codzienną jakość życia w nim, a tym samym – jakość relacji społecznych.

Rzecz jasna, nie chodzi nam o to, by historycznych kategorii nie adaptować do współczesności. Wręcz przeciwnie, symbole przeszłości, miejsca pamięci powinny mówić językiem zrozumiałym dla młodych ludzi. Doskonałym przykładem jest jedna z tablic upamiętniających powstańców na Mokotowie, która operuje estetyką „graficiarską”. Dzięki temu zwraca uwagę młodszych mieszkańców, a nawet dzieci. Staje się ich pierwszym wtajemniczeniem, wprowadzeniem w historię miasta. Prowokuje do pytań i poszukiwania odpowiedzi. Nie epatuje natomiast przemocą, symboliką klęski i ofiary, nie wabi medialnym szumem, niepozwalającym na wyciszenie i refleksję – jak dzieje się w Muzeum Powstania Warszawskiego, które przypomina wewnątrz bardzo szczególnego kalejdoskopu. Nie bez powodu obiekt ten stał się jednym z ulubionych miejsc randek dla gimnazjalistów – powstaje pytanie, czy na pewno taki był cel.

Te dwa przykłady, dwa tak odmienne miasta polskie, pokazują, że w zakresie kreowania symboli pamięci i szeroko rozumianej ikonosfery miejskiej mamy jeszcze bardzo długą drogę przed sobą. W Krakowie poszczególne znaki w przestrzeni nie tworzą raczej szlaków tak wyrazistych jak warszawskie. Trudno mówić o wyznaczaniu śladów pamięci miejskiej poprzez obiekty, identyfikowane co prawda jako swojskie, akceptowane i lubiane, ale jednak nieodwołujące się do podzielanej przez społeczność przeszłości (jak pies Dżok). Ceną wskazówką jest tutaj również sposób odczytywania pomnika Mickiewicza – jest on co prawda elementem wspólnej pamięci, ale znów mamy do czynienia z reinterpretacją znaczenia. Mickiewicz nie jest pamiętany jako romantyczny poeta, lecz jako „Adaś”, którego posąg stał się miejscem spotkań z kolegami, a wcześniej miejscem randek rodziców itp. Przekaz pokoleniowy następuje, ale zmienia się jego charakter. W ten właśnie specyficzny sposób pomnik został oswojony i wygenerował nowy rodzaj uprzywatnionej pamięci.

Krakowski Kazimierz jest swoistym szlakiem pamięci żydowskiej, jednak stopień jego komercjalizacji i rozrywkowy kierunek, jaki przyjął, nie do końca pozwala włączyć go w symboliczny obieg. Kazimierz dzisiaj coraz częściej kojarzony jest z jednej strony z pewnego rodzaju snobizmem, a z drugiej – z głośnymi brytyjskimi turystami, pijackimi burdami i awanturami z ochroniarzami izraelskich wycieczek. W tej atmosferze trudno raczej mówić o świadomym i głębokim przywoływaniu pamięci i kultury żydowskiej, współtworzącej niegdyś charakter miasta.

Szlak tablic jest oczywiście istotny z punktu widzenia wnikliwego badacza, natomiast umiarkowanie uważnemu odbiorcy (mieszkańcowi czy turyście) dużo trudniej wyłowić pamiątkowe inskrypcje z miejskiego chaosu niż formy pomnikowe. I w tym sensie nie budują one wyraźnej sfery znakowej; mogą być jedynie uzupełnieniem ścieżki tworzonej przez główne obiekty – tak jak dzieje się to na wskazywanym już powstańczym szlaku w Warszawie.

Trudno jest pamięć zamykać w bryle, trudno ją też przywoływać i przecho-
wywać w przestrzeni współczesnego miasta. Historii nie można zmienić; można
ją jednak w rozmaity sposób eksponować. Doświadczenia polskich miast poka-
zują, że ścieżki pamięci warto tworzyć w sposób przemyślany, uwzględniający
wiele różnych czynników – takich jak chociażby oczekiwania mieszkańców, rola
otoczenia czy wymiar artystyczny. Jeśli nie będziemy o tym pamiętać, pomniki
nie spełnią swojego zadania – pozostaną nieodczytanymi kamiennymi księgami,
zawadzającymi jedynie w codziennej marszrucie pędzącym coraz szybciej oby-
watelom metropolii.

MEMORY TRACES OF THE CITY

This paper presents the urban space from the perspective of “memory traces”
functioning in Warsaw and Kraków. The authors analyzed the nature of these
traces and their elements – monuments and other places of historical meaning,
and the roles they play in the cities and the social memory of their inhabitants
– both in their material and symbolic meanings. The research concentrated on
the themes of the “memory traces”, their elements and influence on the cities’
spaces.